Nro 163. ROK 1845. PIĄTEK 18 LIPCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 3, 378	+ 9, 7	4, 41	Zachodni słaby	Pochmurno	Deszcz
17	2	3, 178	+ 12, 4	5, 51	Pn. Wschodni ,,	,,	Deszcz
	10	3, 725	+ 11, 9	5, 24	Północny mocny	,,	Deszcz

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 14 *Lipca.* —

Wczoraj w 47 rocznicę urodzin N. naszéj Cesarzowéj i królowéj Alexandry Teodorówny, rano, w obec Kapituły, urzędników władz wszelkich, obywateli i mnogiego ludu, odbyło się solenne nabożeństwo w starożytnym kościele Archikatedralnym ś. Jana. Celebrował JW. X. hrabia Łubieński biskup sufragan Kaliski. Po *Te Deum*, odbyto modły, aby Przedwieczny w długie lata błogosławił całéj Najjaśniejszéj Rodzinie. O 10téj, pokoje zamkowe napełnili znakomici duchowni, senatorowie, jenerałowie, urzędnicy, obywatele tak Warszawy jakoteż obecni z prowincyi, i składali powinszowania, które JO. Feldmarszałek xiążę Warszawski Namiestnik królewski przyjmował. Następnie xżę jegomość i wszyscy udali się do kaplicy zamkowéj na nabożeństwo, celebrowane przez JW. X. naczelnego kapelana czynnéj armii Czerniawskiego; a działa cytadelli ogłosiły salwę gdy śpiewano hymn dziękczynny.

Doszła tu wiadomość, że JW. X. Ludwik Łętowski w dniu 29 z. m. w Petersburgu konsekrowany został na biskupa Jappeńskiego, (jest to ta Jaffa tak sławna w dziejach Krzyżackich).

— *Prussy.* —

Berliński korrespondent *Gazety Akwisgrańskiéj* zawiera z niezawodnego jak zapewnia, źródła tę wiadomość, że Królestwo Jchmć pruscy zjadą się z królem Ludwikiem Filipem i królową Wiktoryą na trzy dni do zamku Stolzenfels nad Renem.

— *Frankfort n. M.* 1 *Lipca* —

Sejm Związku Niemieckiego wydał pod d. 19 czerwca r. b., we względzie przedruku dzieł literackich i artystycznych, postanowienie w następującéj treści: Zapewniona w roku 1837 10 letnia opieka płodom literackim i dziełom sztuki, od czasu ich wyjścia na widok publiczny, przeciw przedrukom lub niedozwolonemu naśladowaniu na drodze mechanicznéj, rozciąga się odtąd we wszystkich krajach Związku Niemieckiego na całą trwałość życia autora i w 30 lat po jego śmierci. Dzieła bezimiennych lub z przybranemi imionami autorów, tudzież pogrobowe i pochodzące od osób moralnych (akademij, uniwersytetów i t. p.) używają téj opieki przez lat 30 od chwili ich wydania. Przestępujący niniejsze prawo przedrukiwacz, zapłaci autorowi wszystkie exemplarze dzieła oryginalnego po cenie sprzedaży, i prócz tego kary pieniężnéj do 1000 złr.

— *Paryż* 3 *Lipca.* —

Zapewniają, że marszałek Soult otrzymał wczoraj bardzo ważne depesze z Marokko, ztąd zachodzi obawa, że Francya może zmuszona zostanie do przedsięwzięcia nowéj wyprawy przeciw cesarzowi marokańskiemu. Jenerał Delarue zapewnił o złych chęciach Abd-er-Rhamana; od dnia, w którym odmówił ratyfikacyi traktatu handlu i rozgraniczenia. Wszystkie jego usiłowania zdają się dążyć do zyskania czasu, zapewne dla dowiedzenia się o skutkach usiłowań Abd-el-Kadera w południowéj Algieryi.

P. Caillé, adjutant marszałka Soult, wysłany został w skutku téj wiadomości do Afryki.

Przeciwnie *Phare des Pyrénées* z dnia 29 czerwca donosi o interesach marokańskich co następuje:

»Wiadomo, że interesa nasze z Marokkiem zakwestyonowane zostały w skutku odmówienia przez cesarza marokańskiego ratyfikacyi traktatu zawartego w Magrnia w dniu 18 marca przez jenerała Delarue i pełnomocników marokańskich. Wszelkie powody niezgody w tym przedmiocie miały zniknąć, jeżeli prawda, co zapewnia list z Gibraltaru, otrzymany wczoraj przez dom pewien handlowy naszego miasta, że cesarz postanowił nakoniec ratyfikować traktat taki, jaki był zawarty 18 czerwca i że Pasza Laraszy czeka tylko na jenerała Delarne dla dopełnienia téj formalności. List z Gibraltaru, otrzymany w Bajonnie, który nam był udzielony, ma datę 22go czerwca i zapewnia,

że wiadomość o ratyfikowaniu traktatu uważana jest przez stan handlowy tego miasta za niezawodną.«

— Dnia 4 Lipca. —

Izba deputowanych zajmowała się dziś petycyami. To posiedzenie jest ostatnie. Na wczorajszém posiedzeniu przyjęła izba budżet dochodów na rok 1846.

Nadeszła wiadomość, że cesarz marokański zawiadomił nakoniec pełnomocników francuzkich w Marokko, iż zawarty w dniu 18 marca traktat ratyfikować będzie, nim upłynie termin na wymianę ratyfikacyj oznaczony.

Xżę Hieronim Bonaparte otrzymał pozwolenie na przedłużenie swojego pobytu w Paryżu.

Hr. Bresson ma wkrótce z Barcelony powrócić do Paryża. Miejsce jego przy dworze królowéj Izabelli zajmie xżę Glücksberg jako sprawujący interesa.

Wczoraj i onegdaj wszyscy ministrowie zgromadzeni byli w Tuileryach, w celu naradzania się nad interesami duchownemi. Mieli postanowić przedsięwziąść kroki przeciw jezuitom, ale nie zgodzono się jeszcze ostatecznie na sposób, w jaki to ma nastąpić.

W ostatnich dniach wielka liczba oficerów sztabowych wyjechała do Bordeaux, dla kierowania organizacyą obozu ćwiczeń. Xżę Aumale uda się tamże w przyszłym tygodniu.

W *Courier de Bordeaux* czytamy: Piszą z Tangieru pod dniem 21 czerwca co następuje: »P. Leon Roche powrócił wczoraj wieczór z Larasz z ratyfikacyą cesarza marokańskiego, potwierdzającą traktat zawarty między pełnomocnikiem marokańskim i jenerałem Delarue. Przybycie na tutejszą zatokę trzech francuzkich wojennych okrętów przyczyniło się do tego pomyślnego rezultatu.«

Dziennik *l'Office de Publice* pisze, że familia Berges przywdziała żałobę z powodu zbrodni popełnionéj przez jednego z jéj członków, uważając go za umarłego dla niéj cywilnie. (Nowy, osobliwszy rodzaj żałoby).

Podpułkownik Caillé, adjutant marszałka Soult, który wczoraj wysłany został do Afryki, powiózł depesze do marszałka Bugeaud, z instrukcyą, aby z największą natarczywością ścigał Abd-el-Kadera, który zdaje się być zupełnie opuszczonym przez cesarza marokańskiego.

Lord Cowley, ambasador angielski, ma przed końcem lipca opuścić Paryż i udać się za urlopem na trzy miesiące do Anglii.

List z Barcelony pod dniem 28 czerwca donosi, że xiążę Rianzares mąż królowéj Krystyny, i p. Donoso Cortes, sekretarz prywatny królowéj Izabelli, opuścili to miasto udając się do Paryża.

Wczoraj otrzymaliśmy z Algieru wiadomość pod dniem 24 czerwca o stanie rzeczy na zachodzie. Pułkownicy Pelissier, St. Armand i l'Amirault, którzy wówczas w górach Dahrah, na północ od Orleansville byli czynnemi, jednocześnie uskutecznili liczne i znaczne *razzye.* Pierwszy przeciw Beni Zettisom drugi przeciw Beni Innesom, a trzeci przeciw Beni Hidzom. Wszystkie te pokolenia dostawiły nałożoną na nie ilość broni. Pułkownik Pelissier miał także do czynienia z pokoleniem Uled Dria, które się schroniło do jaskini, gdzie na nie wcale uderzyć nie podobna było. Ale ponieważ je oblężono, chciało nakoniec kapitulować, lecz tylko pod warunkiem aby się obóz francuzki oddalił. Dla zmuszenia go do bezwarunkowego poddania się, rozpalono przy wejściach do jaskiń wielkie ognie, aby je wykurzyć jak lisy; jakoż dym zmusił je do poddania się. W prowincyi Oran jenerał Cavaignac pobił na głowę potężne pokolenie Beni Senus i wykonał bardzo wielką *razyę.* W skutek tego wszyscy naczelnicy tych kabylów przybyli do Tlemcen i poddali się bezwarunkowo. Abd-el-Kader ma się ciągle znajdować na połdnie od Sitten, ale nie wiadomo jaki przedsięweźmie kierunek. Wszystkie jego kroki są śledzone.

List z Tenez donosi pod dniem 22 czerwca, że tam panuje obawa, aby pokolenia arabskie nie uderzyły na to miasto, dla uwolnienia 2ch naczelników, którzy za mordy i rabunki skazani zostali na śmierć.

W skutku umowy zawartéj z dworem angielskim, ani D. Karlos, ani najstarszy syn jego nie będą z pod dozoru uwolnieni; tylko na szczególne wstawienie się królowéj francuzkiéj, dwór Tuileryjski udzielił Don Karlosowi i małżonce jego pozwolenie odwidzenia wód w Greoux, jako najodleglejszych od granicy Hiszpańskiéj, zkąd jednak zobowiązali się powrócić do Bourges. Zapewniają, że dwór turyński przesłał niedawno pretendentowi znaczną summę pieniędzy na pokrycie długów, gdyby Francyę miał opuścić. Król Ludwik Filip ofiarował był kilka razy Don Karlosowi pieniężne zasiłki, a nawet upoważnił go do wydawania wekslów na prywatną kassę króla lub królowéj. Ale D. Karlos odrzucił tę ofiarę z prawdziwie kastyliańską dumą, oświadczając, że nie może nic przyjąć od dworu, który go w więzieniu trzyma.

Sprawa marokańska wzięła znowu pomyślniejszy obrót. Spodziewają się, iż dyplomatyczne trudności zostaną wkrótce usunięte, bez potrzeby interwencyi armat w miejsce protokułów. Chociaż nasi dobrzy przyjaciele anglicy mówią o naszéj nienasyconéj dumie, nie byłoby nam jednak przyjemnie, gdybyśmy z Marokkiem znowu w zatargi wdać się musieli. Rzeczywiście sprzykrzyło się nam już pokonywanie tych rokoszów, których początek nie jest dla nas tajemnicą.

Według doniesień z Barcelony, d 23 z. m. panowało tam wielkie wzburzenie.

— Madryt 28 Czerwca. —

Onegdaj na jednéj z najludniejszych ulic Madrytu wywieszono w oknie księgarni portret litografowany hrabiego Montemolin. Mnóstwo ciekawych przypatrywało się temu wizerunkowi.

Głoszą, że ze wszystkich ubiegających się

o rękę królowéj, najlepsze przyjęcie w kraju znalazłby Infant Henryk, syn Infanta Don Francisko de Paula.

— *Konstantynopol* 18 *Czerwca* —

Zawieszenie broni w Libanie, którego i tak żadna strona nie szanuje, jest znowu blizkiem zamienienia się w dziką walkę. Według doniesień z Bejrutu z d. 12 i 13 czerwca, chrześcianie w liczbie 6—7000 stali w Zahle i w okolicy, druzowie zaś, w równéj sile, z tamtéj strony drogi Damasceńskiéj, pustosząc w okolicznych powiatach wszystko, co jeszcze dotychczas od ognia i miecza było ochronione. Dowódca wojska sułtańskiego miał pod swemi rozkazami tylko 2000 ludzi. Co chwila oczekiwano wznowienia kroków nieprzyjacielskich.

Wiadomości z Arabii nie są pomyślniejsze. Doniesionem było dawniéj, że Osman Pasza z Dżeddy przez zdradę pozbawił życia Szecha Rumi i braci jego. Pokolenia Beduinów, przyjazne zabitym Szechom, zebrały się razem i obległy Dżeddę. W ogólności, wpływ Porty w Arabii znikł jeszcze prędzéj i nędzniéj, niż poprzedni Mehmeda Alego.

— *Kalkuta* 12 *Maja*. —

Dnia 9 zgorzały tu ogromne składy towarów, należące do pp. Macvicar, Smith i Somers; szkody wynoszą 5—6 laków.

Francuzki pełnomocnik w Chinach, p. Lagrénée, zawarł z sułtanem Suhluh traktat, mocą którego ostatni odstępuje na lat 10 rządowi francuzkiemu wyspę Bazilan za 100,000 dollarów. Władze hiszpańskie na Manili protestowały przeciw temu traktatowi, ponieważ jak utrzymują, wyspa ta należy do wysp Filipińskich.

Rozmaitości.

DZIECI GÓRALSKIE.

(Ciąg dalszy).

Senor przyszedł pierwszy z osłupienia do siebie. Obrócił się do młodziana i wstrząsnął nim chcąc go obudzić, ale nadaremnie. W téj chwili weszło kilku służących, którzy już udali się byli na spoczynek, lecz przebudzeni hałasem, zbiegli się na pokoje i stanęli u progu sypialni. Senor spuścił czemprędzéj kotarę u łoża i zawołał na służących, aby wynieśli Włocha, który, jak się zdawało, powalony przez młodzieńca, leżał bez znaku życia na ziemi. Wykonano rozkaz, a Senor zwrócił się znów do Karlosa. W młodzieńcu zaszła widocznie zupełna zmiana. Owo uczucie zdziwienia, które przed chwilą całkiem go było owładło i prawie zmysły mu odjęło — przeszło bez śladu, a na jego miejsce wystąpiło teraz inne, ale nie mniéj potężne. Cała jego dusza rozpłynęła się w czułość, która się widać dawała w promiennych spojrzeniach jego oka, w głębokich omdlewających westchnieniach piersi, w powszechnem na całem ciele drżeniu, dającem się uczuć Senorowi, gdy go ujął za rękę i bez oporu z pokoju wyprowadził.

Na schodach, postrzegł Senor służącą, i kazał jéj pospieszyć do sypialni i otrzeźwić leżącą tam u łoża panienkę. Potem dowiedziawszy się, iż Włoch przyszedł do siebie, wydał rozkaz, aby go niezwłocznie do jego mieszkania odwieziono.

Za chwilę był Senor z młodzieńcem sam na sam zamknięty w pokoju: Senor zadumany, młodzieniec w roztargnieniu.

„Odkryłem tajemnicę,“ — ozwał się w końcu Senor — „o któréj nic dotąd nie wiedziałeś. Widzę iż jesteś równie jak ja zdziwiony. Aż do dzisiejszéj nocy mniemałeś, że twój przyjaciel jest chłopcem?“

„Aż do dzisiejszéj nocy;“ odrzekł młodzian krótko ale z przyciskiem.

„I miałeś go za twojego brata?“

„Nie Senorze — za krewnego,“

„Byliżeście długo z sobą?“

„Zawsze, a szczególniéj przy naukach.“

„Przy naukach!“ powtórzył Senor zdziwiony.

„Tak jest, Senorze; mój ojciec otrzymał w młodości staranne wychowanie; uczył się jak mi powiadał w Salamance. Moja matka wychowaną była w klasztorze; wspólnie też pracowali nad naszem wykształceniem.“

„I nigdyżeś nie domyśliwał się, jakiéj płci jest twój krewny?“

„Nigdy.“

„Jakiemiż mówicie językami prócz hiszpańskiego?“

„Mówię po łacinie i po francuzku.“

„Uczyłeś się robić bronią?“

„Jak mój ojciec powiada, biję się nie źle na szpady!“

„A twój towarzysz czy także uczył się tego?“

„Nie, Senorze; mówiono zawsze, że jest zanadto wątłego zdrowia. Otrzymywałem zlecenie, aby go nigdy w naszych spólnych przechadzkach nie naprowadzać do zabaw, któreby wielkiego natężenia wymagały. Dla tego nie dałem mu nigdy przez rów lub potok przeskoczyć, lecz zawsze na rękach go przenosiłem.“

„Cóż ci jest wiadomo o życiu Gerylasa?“

„Bardzo mało Senorze, Mój ojciec żyje w górach i z góralami, podziela ich zwyczaje, ich zabawy i na pewien rodzaj władzy nad niemi; lecz w ich bezprawiach nie miał nigdy udziału.“

„Więc nie jest Gerylasem!“

„Nie jest nim, chyba o tyle, że z Gerylasami przestaje.“

„Jeszcze jedno;“ — rzekł Senor po chwili w zamyśleniu — „twój towarzysz był zawsze bardzo przywiązanym do ciebie; czy rodzice twoi zachęcali to przywiązanie?“

„Nie Senorze powściągali je owszem, chociaż nie zbyt surowo. Nieraz chciałem je sam pokonać i porzucałem towarzystwo mojego przyjaciela, lecz widząc, iż to nam obudwom wielką przykrość sprawiało, przywiązywałem się coraz chętniéj do niego.“

„A teraz chciałżebyś pokonać to przywiązanie?“ zapytał Senor patrząc surowo na młodziana. Młodzieniec westchnął głęboko i spuścił głowę na piersi. Senor powstał i wyszedł z pokoju. W sieni zdybał służącą, którą był wyprawił do omdlonéj dziewicy. Ta oznajmiła, iż panna przyszła do siebie i prosiła, aby ją samą zostawić. Senor kazał służącéj pójść na spoczynek. Poczem przez długi czas stał u progu sypialni. Upewniwszy się, iż dziewica leży we śnie, uchylił zwolna drzwi, poszedł na palcach do łóżka i rozsunął zlekka zasłonę. Śpiąca miała jednę rękę podłożoną pod

głowę, drugą wyciągnęła na atłasowéj poduszce. Senor nachylił się, i pilnie przypatrując się, ujrzał nieco poniżéj łokcia małą brunatną plamkę. Tym widokiem uderzony, padł na kolana i wzniósł oczy ku niebu; łzy mu się puściły z oczu lecz łzy te jaśniały radością i dziękczynieniem —

„Dokądże chcesz się ztąd udać?“ spytał Senor nazajutrz rano młodzieńca, siedząc z nim przy śniadaniu. „Tu nie możesz pozostać — nie możesz pozostać w Burgos — chcesz może udać się za ojcem do Madrytu? Dostarczę ci wszystkiego co potrzeba na drogę, i znaczne summy czekają cię w Madrycie.“

Młodzieniec nie odpowiadał; głęboki smutek osłonił jego oblicze.

„Posłuchaj mię młodzieńcze!“ ozwał się Senor stanowczo. „Obłudny to przyjaciel! który przez źle zrozumianą litość ośmiela nadzieje, co jak mu dobrze wiadomo, nigdy się ziścić nie mogą. Byłeś od dzieciństwa wychowany wraz z moją córką, o któréj do dziś dnia niewiedziałeś, iż jest dziewczyną. Różnica waszego urodzenia nie dozwala wam nadal téj zażyłości, jaka dotąd zachodziła między wami, a która teraz mogłaby sprawić skutki, jakich sobie dla nader ważnych przyczyn nie życzę. Musicie się rozłączyć — rozłączyć jak najprędzéj. Nie mogę nawet dozwolić, abyś z nią mówił, ani z nią się widział!“

„Abym z nią już nie mówił! — nigdy się już z nią nie widział!“ jęknął boleśnie młodzian, uderzając się pięścią w czoło, zerwawszy się z krzesła.

„Tak jest;“ odrzekł Senor spokojnie.

Młodzian jak obłąkany przebiegł kilkakrotnie po pokoju; razem stanął i wlepił wzrok. Zaczęły drgać mu usta, tchnienie stawało się coraz krótszem i cięższem, wszyska krew uderzyła mu do głowy — strumień gorących łez puścił mu się z oczu — i rzucił się do nóg Senora.

„Nie! — Nie! — Nie!“ — Więcéj nie był w stanie przemówić, ściskając z wszystkich sił rękę, Senora, którą co chwila podnosił i namiętnie całował. — „Nie! Nie! Nie!“ *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 17 do dnia 18 Lipca.

Brudzisz Adam, Rusocki Kwiryn, z Polski; — Scbinsklon Franciszek, Alexejew Barbara, Szczekatin, Korczak Józef, Komperda Jan, Rotter Franciszka, Sławiński Henryk, z Galicyi; — Krauthoffer Bolesław, Broniszek Jan ob., Robczyński Maurycy, Maryański Ludwik z familią z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Foltański Jan, do Polski; — Krzyczkowska Konstancya ob., Homulacz, Ropczyński Mateusz ob., Gleich Adolf. do Galicyi; — Szczekatin, Alexejow Barbara, Schinsklon, Gorajski Władysław Chrzanowski ob., Brier Emma, do Pruss.

Doniesienie Urzędowe.

Obwieszczenie.

Nro. 4335.

WYDZIAŁ DOCHODÓW PUBLICZNYCH I SKARBU
W SENACIE RZĄDZĄCYM
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na mocy upoważnienia Senatu Rządzącego z dnia 14 Lipca r. b. do N. 3468 wydanego, podaje do powszechnéj wiadomości, iż w dniu 7 Sierpnia r. b. odbywać się będzie w biórze Wydziału Dochodów Publicznych licytacya *in plus* przez sekretne deklaracye na wypuszczenie od dnia 1 Września roku b. do ostatniego Grudnia 1847 r. w dzierżawę poboru myta drogowego na drodze bitéj *(chaussée)* z Poręby do Podłęża prowadzącéj, a to na zasadzie taryffy i warunków, które w biórze namienionêm przejrzane być mogą. Za cenę do licytacyi ustanowiona jest kwota złotych polskich 443 groszy 17 rocznego czynszu, *vadium* zaś wyrównywać powinno $\frac{1}{10}$ części tak ustanowionego czynszu. Deklaracye składane być mają wedle wzoru poniżéj umieszczonego na ręce Senatora Prezydującego w Wydziale Dochodów Publicznych i Skarbu najdaléj do terminu licytacyi godziny 2 z południa.

Wzór do Deklaracyi.

»Wskutek obwieszczenia Wydziału Dochodów Publicznych i Skarbu z dnia 17 Lipca r. b. N. 4335 deklaruję niniejszym z dzierżawy myta drogowego na drodze bitéj *(chaussée)* z Poręby do Podłęża płacić rocznie summę złotych polskich« (wyszczególnić literami) »a to wedle warunków przezemnie przejrzanych i zrozumianych. Zaświadczenie Kassy Główněj jako należne *vadium* złożyłem, znajduje się na niniejszéj deklaracyi zamieszczone, i proszę o wydanie mi tegoż w razie nieutrzymania się« (podpisać datę, imię i nazwisko).

Ostrzega się, ażeby deklaracye pod nieważnością pisane były wyraźnie, bez żadnych przekreśleń lub zastrzeżeń.

Kraków dnia 17 Lipca 1845 r.

Z. Senator Prezydujący,
K. Hoszowski.

(1r.) Sekr. F. *Girtler.*

Doniesienie prywatne.



Gdy podpisany TRAKTYERNIĄ pod N. 90 przy ulicy ś. Józefa przez siebie utrzymywaną z dniem dzisiejszym przeniósł do domu pod L. 93/4 w téjże ulicy położonego, przeto uwiadamiając o tem Szanowną Publiczność, uprasza uprzejmie, aby go jak dotąd i nadal swemi względami zaszczycać raczyła. Piotr *Morawiecki.*